Nr. 326. Lwów, czwartek 25 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedynczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

W WIGILIĘ...

Pokój ludziom dobrej woli..

Drugą już wilię obchodzimy w wolnej Polsce, a szóstą w okresie nie mogącej się skończyć wojny. Poraz szósty łamiemy się opłatkiem i dajemy wyraz pragnieniom, skierowanym do najbliższych...

I poraz szósty szlemy swe życzenia w odległe strony do tych, którzy wprawdzie już nie w obcej służbie, ale dotąd stoją na placówce. Poraz szósty...

Ludzkość rzucona w odmęty wojny, nie może otrzeźwieć, rozpętana pożoga nie daje się dotąd ugasić. Jej niszczycielska siła działa z niepohamowaną mocą.

Znaleźliśmy się nad skalistym brzegiem przepaści, nad tym brzegiem znalazła się Polska, której wolności tak gorąco pragnęły całe pokolenia, o której niepodległość tyle istnień najlepszych zginęło, tyle najdroższej krwi się przelało.

Poraz drugi w wolnej Polsce łamiemy się opłatkiem i patrząc na to wszystko, co się wokół nas dzieje, z rozpaczy opadają ręce, bo się zdaje, że wszystko, co lepsze w walce o wolność wyginęło, a pozostała reszta tańczy około chochoła...

Polska nie wie, co w wolności począć i drugi już rok stoi ze zdobytym skarbem w ręku bezradna, bezwolna i jakby czekała, dopóki obcy nie wydrą jej zdobyczy.

Na pogorzelisku wojny, wśród ruin i zgliszcz przyszło nam budować państwo, a my zamiast wewnątrz budować jego moc, zamiast zaprządz wszystkich do twórczej, produktywnej pracy, aby stworzyć to, co obcy na ziemiach naszych w niwecz obrócili, zamiast skorzystać ze skarbu wolności dla własnych potrzeb i celów, staliśmy się narzędziem w ręku obcych.

Prowadzimy wojnę na dalekich, obcych nam przestworzach, lecimy za nieuchwytnymi majakami, żołnierz polski walczy niewiadomo o co, a w kraju skrajna panuje nędza, w kraju stwarzają się tymczasem z zawrotną szybkością stosunki, których katastrofa jedynym niemal musi być następstwem.

Prowadzimy wojnę i słyszeć o pokoju nie chcemy, a świat, rzekomo przyjazny, pomaga nam o tyle, abyśmy tę wojnę prowadzić byli w możności. Dlatego idą do nas transporty z bronią, ale nie przychodzą surowce, abyśmy sami tę broń wytwarzać mogli. Nadsyłają nam ubrania i żywność, ale nie dostaniemy materyałów i maszyn, aby własną produkcyę ożywić, abyśmy przestali być dogodnym rynkiem zbytu.

Prowadzimy wojnę z wrogami państw sprzymierzonych i jesteśmy jedynym na wschodzie państwem zorganizowanem, ale dotąd nie mamy granic tego państwa, dotąd niepewnym jest los ziem kresowych polskich wokół naszej stolicy państwowej.

Niepewnym też jest los tej ziemi na kresach południowo-wschodnich, która za przynależność swą do Polski tak drogą już złożyła cenę.

A my prowadzimy wojnę dopóki od obcych nie przyjdzie przyzwolenie, aby ją nareszcie ukończyć.

Robotnik dzierżył sztandar buntu przeciwko najeźdźcy, zapełniał więzienia; chłop budził się do walki o wolność, w ludzie tkwiła ta potęga narodu, której wiekowe próby wynarodowienia daremnemi pozostały. I ci co żar wolności w swej duszy pieścili, co jedynie w Polsce jej wartość ocenić umieli, chcieli ją swym niezłomnym ramieniem otoczyć, aby nie zmarniała, gdy tak drogo okupić ją musieli.

Lud chciał mieć Polskę swoją, Polskę milionów, dziś odepchnięty, widzi [illegible]owiskiem obcych i swoich, którzy jak na pobojowisku obdzierają trupy...

Lud walczył o Polskę ludową, a uczyniono ją narodów papugą... Co karliło się w niej za czasów niewoli, to uchwyciwszy władzę podli się i w okresie wolności.

* * *

Ale nie zamkniętą jest jeszcze karta dziejów naszych, dziejów walki o wolność prawdziwą, o Polskę ludową, o Polskę prawdziwie wolną stoczyć się musi jeszcze zażarty bój, bój ostatni, a [illegible] przyniesie pokój ludziom dobrej woli.

W. RAORT.

Pokój wszystkim ludziom dobrej woli...

Pokój na ziemi...

Gorzką i palącą ironią stały się słowa ewangeliczne św. Łukasza.

Wygnaliśmy Pokój z domu naszego i serc naszych, otwarłszy na ścieżaj drzwi, przez które wśliznęły się Niepokój bladolicy, Niedola szpetna, Troska siwowłosa i Strach o wyłupiastych oczach...

Zasiedli ci goście u progów domostw naszych, przy stole i u wezgłowia posłań, gdzie od lat się rozgościli i królują wszechwładnie.

Troska siwowłosa idzie za nami krok w krok przez życie, jak cień nieodstępny. Niedola nastawia garnki do obiadu, Niepokój ściele nam łóżka, a Strach o wyłupiastych oczach siada u łóżek i do snu kołysze...

O, czemuż otworzyliśmy niebacznie drzwi domu naszego?

Czemu wygnaliśmy z serc i domów naszych cichy, anielski Pokój?...

Straszliwi goście nie dadzą się tak prędko z pośród nas wypłoszyć! O, nie!... Targać będą niespokojnem sercem ludzkiem, jak wichura targa samotną limbą, wśród śmiertelnie pustej kotliny — płoszyć będą sen z powiek naszych — dusze koszlawić będą i rzucać na fale sprzecznych prądów, gdzie wir straszliwy czyha na nie i pochłania...

Nie dadzą się ci goście odpędzić!...

Wygnaliśmy Pokój z serc i domostw naszych, drzwi otworzywszy niebacznie na ścieżaj...

— — — — — — — — —

...A kiedy spodlona ludzkość za czasów cezarów rzymskich pławiła się w potokach krwi, a hekatomby ciał ludzkich miały odstraszyć Ducha i Miłość, idące od wschodu — apostoł Piotr cofnął się przed bramami wiecznego miasta, przelękniony ogromem zepsucia i morzem złości i nienawiści ludzkiej, jakie zalało miasto cezarów...

Miał tam iść Piotr z woli Mistrza, z słowem miłości i przebaczenia, z słowem zapowiedzi nowego jutra dla słabych i małych tego świata i przeląkł się, że nie starczy ofiary i męki jednego istnienia, aby okupić miliony zatwardziałych i ślepych grzeszników — i cofnął się.

I trzeba było, aby na drodze appijskiej ukazał się sam Zbawiciel, zalęknionemu niepomiernie ogromem zbrodni ludzkich, apostołowi, aby mu przypomnieć cel i posłannictwo, do jakich go powołał i przeznaczył.

— Quo vadis Domine?...

Chrystus zstąpił na ziemię. Z nad sennych błamów nego miasta, czającego się w liljowo - złotym zmroku, jak zwierz apokaliptyczny, który opiwszy się krwi do syta, po orgii drzemie przez chwilę...

Szedł, aby po raz drugi dać się ukrzyżować, za winy tych, którzy Go ukrzyżowali...

Błogosławił miastu i światu, które klątwy i gromu wartały!...

Urbi et orbi.

— — — — — — — — —

Dzień Bożego Narodzenia.

Chrystus stąpił na ziemię. Z nad sennych błamów światłości, z jaspisowej dali, w przedziwnie rozbłękitniony zmierzch idzie Zbawiciel świata, z słowem miłości wielkiej na ustach i sercem łaski pełnem.

Ludzkość znowu potrzebuje odkupiciela!...

Przebrała się miara krzywdy i brutalnej siły mocniejszych nad słabszymi; przebrała się miara gwałtu i przemocy, egoizmu i upodlenia, ślepoty i nienawiści ludzkiej!...

Życie ludzkie przestało być synonimem najdoskonalszej harmonii ducha, a duch treścią wewnętrznego piękna.

Człowiek, to istota, od której wymaga się silnych muskułów i giblkiego ciała drapieżcy, wytresowanego do walki i mordu na arenie gladyatorskiej możnych tego świata.

Skarlały mózgi i dusze ludzkie; zamilkły litość i przebaczenie; odeszły dobroć i współczucie...

Skonał Człowiek.

A w miejsce Jego: Wyolbrzymiały mięśnie i żołądki; tryumfują mord i nienawiść; przywędrowały egoizm i złość...

Odżył pra - zwierz człowieczy.

Po zaśnieżonych równinach naszej ziemi hula wiatr północny i zawodzi jękliwie na rumowiskach sadyb ludzkich — pola chlebne, porosły chwastem i goryczą — na gruzach miast wyją psy wygłodniałe, a zaraza chodzi i zbiera posiew hojny śmierci...

Walczy brat - człowiek przeciw bratu - człowiekowi w ślepym obłędzie nienawiści, wydzierają sobie wzajemnie nędzny ochłap strawy, silniejsi depczą po ciałach słabszych i chorych, kupczą na gwarnych targowiskach ludzkich honorem, sercem i sumieniem, tańczą zawrotny taniec około złotego cielca i padają w proch przed Mamonem...

Z nędznych izdebek dochodzi płacz głodnych dzieci — nikt tego nie słucha!...

Człowiek, porające się w ciężkiej walce z życiem

pada omdlały — nikt go nie podnosi!...

Godzi miecz jednego w serce drugiego — nikt go nie wstrzymuje!...

Dookoła rannych i chorych włóczą się szakale i kruki — nikt je nie odpędza!...

Usta ludzkie zapomniały szeptów modlitewnych, rumieniec wstydu nie pojawia się już na cynicznych twarzach, a serca zamarły na ból i niedolę człowieczą...

Dzień Bożego Narodzenia.

Jak ongiś apostoł Piotr w drodze do spodlonego Rzymu, tak teraz Zbawiciel świata stanął w pół drogi.

Przeląkł się ogromu namiętności i nienawiści ludzkiej.

Struchlał na widok bezmiaru niedoli i nieszczęścia człowieczego.

Zapłakał nad zatratą duszy tych, co umiłował swem sercem gołębiem.

— Quo vadis Domine?...

— — — — — — — —

Ludzkość znowu potrzebuje Odkupiciela.

— — — — — — — —

Z nad sennych błamów światłości, z jaspisowej deli, w przedziwnie rozbłękitniony zmierzch, idzie w ten dzień Bożego Narodzenia Zbawiciel świata ku nam z słowem miłości wielkiej na ustach i sercem łaski pełnem...

Odjął dłoń od smutnych do załkania oczu i wzniósł ją, błogosławiąc miastu i światu...

Pokój na ziemi.

—o—

Komunikat sztabu generalnego.

z dnia 23 grudnia.

Front litewsko-białoruski: Atak bolszewicki w rejonie Karpenik odparto. Jeden z naszych oddziałów przeprawił się na prawy brzeg Dźwiny w okolicy miasta Dzisny i rozbił placówkę nieprzyjacielską, biorąc 8 jeńców. Zresztą na całym froncie spokój.

Front wołyński: Spokój.

H a l l e r.

ARTUR ĆWIKOWSKI

Baśń o królach.

I.

W zacisznej izbie ogień płonie,
Na polu noc i wichrów zwada...
W zacisznej izbie dziad wnukowi
Dziwy — nie dziwy opowiada.

Powiastki z czasów zapomnianych
Pełne widm, wielkich dzieł i cudu,
Co może nigdy się nie działy,
A wiecznie żyją w ustach ludu.

— „A teraz dziadku o upiorach,
„Co to czerwone szaty mieli,
„A w złotych laskach moc tak wielką,
„Że marło wszystko, gdy skinęli".

Poczyna dziad gawędę swoją...
Drży dziecka pierś rozkosznym strachem...
Przez mrok się wije pełna grozy
Stara baśń, duszna krwi zapachem.

Niby legenda — nie legenda.
Poczęta kiedyś w świata bólach,
Echem przez wieki przeniesione
Ciemne wspomnienie — baśń o królach...

A tyle męki w niej człowieczej
I tę ma czaru moc ogromną,
Choć z za otchłani czasu płynie,
Że serca drżą — kiedy ją wspomną.

II.

„...o to w dawnych, dawnych czasach...
„Nad ziemią w łzach i krwi skąpaną
„Władały groźne, złe upiory,
„Które królami nazywano.

„Choć ziemia chleb rodziła biały,
„Znosiły ludy trud i nędzę —
„Królowie w złotych żyli domach
„W rozkoszy, chwale i potędze.

„Było to w dawnych, dawnych czasach...
„Padały w proch rzesze milionów,
„Kiedy szedł władca ich żywo ów
„Wśród huku trąb, wśród grania dzwonów.

„I choćbyś myślą niebo objął
„I wiecznych blasków płonął Zniczem,
„Przed majestatem pana twego
„Byłeś znikomym pyłem — niczem.

„Było to w dawnych, dawnych czasach...
„Dziś nikt uwierzyć w to niezdolny.
„Przekleństwem życia była praca,
„W grobie dopiero człek był wolny.

„Z gmachów królewskich wicher ciężki
„Niósł się falami palącemi.
„Spopielał w piersiach siew swobody,
„Wysysał wszystkie soki ziemi.

„Było to w dawnych, dawnych czasach...
„Każdy król, niby wampir złoty,
„Ludzką krew chłeptać mógł dowoli
„Dla żądzy swojej czy ochoty.

„Bezplenny trud, łamiący siły,
„Hańba niewoli od powicia,
„Strach i cierpienie, gwałt i zdrada
„Nosiły wielkie miano — życia.

„Było to w dawnych, dawnych czasach"...

III

O szyby tuman śniegiem miota...
Niech huczy, niech szaleje zima!
W zacisznej izbie purpurowa
Baśń wskrzesza chłopcu przed oczyma.

Wierzy dziadowi... lecz nie wszystko
Zdoła pomieścić jeszcze w głowie:
— „Jak góry wielcy pewnie byli?
„Chodzili w ogniu ci królowie?

„I chyba nigdy się nie dało
„Wyrównać siłą im niczyją?"
— „Byli jak wszyscy zwykli ludzie,
„Którzy śmiertelny czas swój żyją".

— „To może znali jakieś mocne,
„Które chroniło ich zaklęcie?"
— „Aby do trumny złożyć króla,
„Starczyło jedno miecza pchnięcie".

ARTUR ĆWIKOWSKI.

WIGILIA UMARŁYCH

...Wtem otwarły się drzwi i bez pukania weszła ona, jak gdyby była tu domowniczką i opuściła mnie przed chwilą.

Poznałem ją od razu, choć minęło już 12 lat, jak jej nie widziałem. Lecz, co najdziwniejsza, nie zdziwiłem się wcale. Doznawałem tylko tego nieokreślonego uczucia, jak zawsze, gdy była przy mnie: upajającej rozkoszy, zmieszanej z trwogą; chęci wyciągnięcia rąk do niej, przygarnięcia jej do siebie.

Bo od dwunastu lat błądziłem sam po świecie.

Uśmiechała się tym właściwym sobie, trochę przekornym, trochę pieszczotliwym uśmiechem, jak zwykle w chwilach, gdy jej byłem miły.

Przybliżyła się ku mnie i położywszy rękę na mem ramieniu, zajrzała mi w twarz. Gwiaździste jej oczy opłynęły mnie, wniknęły do mózgu.

Chciałem zrobić jej koło siebie miejsce na wielkim fotelu, lecz potrząsnęła głową.

— Dziś wigilia — odezwała się pytająco — a ty?...

— A ja — mówiłem roześmiany — ja czekam.

Właściwie — na co czekam? Nie pamiętałem już, zresztą było mi obojętne, jak wszystko, co się działo przed jej przybyciem.

Po pokoju tulała się woń wiosennego sadu, który gdzieś, kiedyś kwitnął w noce zanoszące się szczęściem młodości... Wiem, wiem:::

Podniosłem się, ująłem w dłonie jej twarz, pociągając ku sobie.

— Nie całuj mnie — wyszeptała, ciągle z uśmiechem na ustach — przecież wiesz, żem umarła.

Cóż to znaczy? Nie obchodziło mnie to wcale.

Dziewczynka rozglądała się po pokoju.

— Dzisiaj wigilia... br... jak tu pusto u ciebie: I nawet nie uczesałeś się porządnie... Poczekaj...

Poczęła paluszkami układać mi włosy... czułem je, jak promienie...

— A teraz chodź.

Mogłżem się jej opierać? Czyż nie robiła zawsze ze mną, co chciała?

— Gdzież idziemy?

— Na wigilię... chodź prędzej, już czas... O, jakże ty marudzisz!

— Lecz prawda — dodała — muszę cię prowadzić... ty nie znasz tych miejsc...

Wprawdzie mieszkałem w tym domu już dwa tygodnie, lecz wtedy rzeczywiście bez niej nie wiedziałbym, gdzie się obrócić.

Bo gdy otwarła drzwi, ukazała się przed nami amfilada pokojów, nieznanych mi całkiem. Były pełne jakiegoś dziwnego półcienia, nalane, jakby szafirem i srebrem.

— Skąd tu ta jasność? — spytałem mej przewodniczki...

— Ach, ty! Przecież księżyc świeci przez okna...

Rzeczywiście przez wysokie okna lała się smętna światłość księżyca, która była jedyną jaźnią tych pokojów. Widziałem martwy, oślepiająco biały krąg lodowy na ciemnym firmamencie... i miałem wrażenie że wokół tego domu rozciąga się nieobeszła pustynia śniegów, po której Rozpacz tylko chodzi.

— Na wigilię — powtarzałem sobie, dziecinnym zdjęty upojeniem, czując na palcach swych uścisk jej dłoni, którą wiodła mnie dalej i dalej.

Chwilami jakiś odruch podświadomy kazał mi się wstrzymywać, ale wówczas obracała ku mnie twarz z ślicznym dąsem wyrzutu, że ogarniał mnie żal, jak płomień i tkliwość i strach, by mnie nie odeszła... jak wtedy, jak wtedy...

Nareszcie ujrzałem pół uchylone drzwi, przez które w milczący mrok pokoju buchała smuga złotego światła, niby od wielu zapalonych lamp i niósł się gwar licznie zebranych ludzi.

Wówczas ta słoneczna przystanęła, mówiąc:

— Prawda, jak tam wesoło?

Boże drogi! jakżeby na wigilii nie miało być wesoło?

Stanęliśmy w progu i w jednem mgnieniu oka ogarnąłem całość.

Za długim, biało zasłanym stołem siedzieli wszyscy moi dawni znajomi, niektórzy zapomniani prawie. Ojciec, umarły przed dwudziestu prawie laty, brat chłopiec, dziewięcioletni, utopiony kiedyś... a dalej krewni... przyjaciele lat szkolnych i późniejszego wieku, wszyscy ci, którzy wzięli w siebie cząstkę mej duszy, których istnienia wchodziły w krąg mego życia i oddziaływały niejednokrotnie na funkcye mych myśli, mych pragnień, mych czynów. — Wszyscy, wszyscy... tłum wielki, który odszedł za jakąś zasłonę, zatracił się z widnokręgu mego... Poznawałem twarze, jedne odrazu, inne dopiero przy wysiłku pamięci, przypominałem nazwiska, miejsca, gdzieśmy żyli, uczucia, któremi kiedyś weseliło się, smuciło i tęskniło serce...

Na stole dymiły potrawy... białe ogniki świec pełgały po srebrze zastaw...

W głębi, w kolorowych festonach iskrami świeczek płonąca, złoceniem orzechów i włosów anielskich migotliwa, jak zjawa, czy symbol najpiękniejszych lat życia, wznosiła się choinka...

To wszystko przemyślałem i przeczułem przez długą chwilę sekundy. Pierwszym moim odruchem było biedz do ojca, przypaść do piersi jego...

— Tatku — zacząłem mówić zapamiętanym z dzieciństwa wyrazem — to ja... to ja... przyszedłem:

— „Więc chyba wielka wszechmoc boża
„Broniła ich pałaców progu?“
— „Gdyby Bóg przy nich stał na straży,
„Świat by nie wiedział dziś o Bogu“.

— „Ach, wiem! Słuchano ich posłusznie,
„Bo swą mądrością byli słynni...“
— „Myślenie dla nich trudem było,
„Przeto myśleli za nich inni“.

— „Czemu więc byli tak potężni,
„A ludzie tacy słabi, mali,
„Że w trwodze u ich nóg leżeli,
„Że na ich rozkaz umierali?

„Dlaczego czcili ich jak bogów,
„Ich sławą napełniali ziemię?
„Czemu cierpieli wieków tyle,
„Zamiast wyniszczyć to złe plemię?“

Wpatrzony w drżącą smugę blasku
W milczeniu dziad przy wnuku siedział...
Może mu nie chciał odpowiedzieć,
Lub — co ma mówić mu — nie wiedział.

—o—

Zbrodniarze niemieccy pod sąd!

PARYŻ, Havas (Pat.). Komisya międzysojusznicza, mająca ustalić spis Niemców winnych wybuchu wojny, oraz zbrodni w czasie jej trwania popełnionych, odbyła szereg posiedzeń. Przewodniczący komisyi sekretarz stanu Ignace udaje się dzisiaj do Londynu. Spisy powyższe zawierają 1.500 nazwisk

z byłym cesarzem Wilhelmem,

następcą tronu niemieckiego, oraz ks. Ruprechtem Bawarskim na czele. Dochodzenia karne wszczęte będą również przeciw wielu generałom i komendantom obozów koncentracyjnych dla jeńców w Niemczech za okrucieństwa, których się w stosunku do jeńców dopuścili. Procesy będą się toczyły w roku przyszłym w Paryżu lub Lille. Rada wojenna w Lille wydała już wiele rozkazów aresztowania oficerów i żołnierzy niemieckich. Jednego kapitana niemieckiego i 4 poruczników już uwięziono.

—o—

Obrońca swojej żony p. Paderewski mówi...

WARSZAWA, 23 grudnia (Pat.). Na konwencie seniorów, odbytym 20 b. m. były prezydent min. Paderewski wygłosił mowę, będącą odpowiedzią na przemówienie pożegnalne byłego ministra skarbu:

Wiadomo panom, że od dłuższego czasu prowadzono przeciw mnie zjadliwą, dość zaciętą kampanię w rozmaitych dziennikach polskich. Posądzano mnie, że poczyniłem rozmaite niekorzystne zakupy i wypisywano brednie (?) o osobach, mających jakoby wpływ decydujący na moją politykę. Szermierze lekkich piór nie wahali się nawet napadać na kobiety (Słuchajcie, słuchajcie, R.), nie wahali się lżyć i znieważać mojej żony, chyba za to tylko, że poświęcała wszystkie swoje siły cierpiącym i ubogim, że się opiekowała żołnierzem polskim, że zakładała szpitale, ochronki, że rozdawała tysiące sztuk odzieży biednej ludności Warszawy. Znosiłem to wszystko cierpliwie i znosić musiałem, bo jako kierownik rządu nie mogłem się bawić w żadną polemikę dziennikarską. Milczałem, ale gdy do szeregu ludzi szerzących nieprawdę przyłączył się najbardziej fachowy minister i były kolega w radzie ministrów i wystąpił z oskarżeniem na mnie, że

rujnowałem państwo

i postępowałem w sposób uwłaczający honorowi Polski, postanowiłem przerwać milczenie. Nie byłbym może odpowiedział taksamo, jak nie odpowiadałem na ataki niektórych pism, gdyby p. Daszyński, którego nieobecności bardzo serdecznie żałuję, nie był wystąpił w tej sprawie na konwencie seniorów. Nie wiem doprawdy, dlaczego podobało się b. panu ministrowi skarbu oskarżyć mnie z powodu zakupów na 2 miliardy marek, i dlaczego piętnuje mnie jako człowieka, który działał na hańbę Polski.

I na ten temat zaczął p. Paderewski mówić. Treścią zadługiego przemówienia była obrona kobiet, zwłaszcza p. Paderewskiej i niefortunnych finansowych na szkodę państwa polskiego transakcyi p. Paderewskiego. Znakomity muzyk zakończył następująco:

Oto jest wszystko, co miałem do powiedzenia. Przepraszam, że zająłem panom tak wiele czasu. Prawdopodobnie nie wszystkich przekonałem, ale zależało mi na tem, aby ci panowie, którzy zaszczycali mnie szacunkiem i poważaniem, wobec pogłosek, którą o mnie krążą, nie potrzebowali się wstydzić tych łaskawych dla mnie uczuć.

—o—

ANGLIA, OBROŃCZYNI LUDÓW NIE POZWOLI NA WOLNOŚĆ IRLANDYI.

WIEDEŃ. BK. 23 bm. Londyn. (Pat.) W mowie swojej o sytuacyi w Irlandyi wspomniał Bonar Law o tem, że sprawa irlandzka zdaniem L. Georgea może być uregulowana tylko pod dwoma warunkami: Jedność państwa angielskiego nie może być zagrożona i prowincya Ulster nie może być pogwałcona. Jeżeli ma nastąpić spokój w Irlandyi na rozsądnej podstawie, wówczas rząd z pewnością się nie zgodzi i nie może się zgodzić na rzeczpospolitą irlandzką.

—o—

I W CZECHACH NIEMCY CHCĄ SWYCH PRAW!

WIEDEŃ. 22 grudnia. Wypadkiem dnia jest jak donoszą z Pragi, przybycie delegacyi niemieckich związków politycznych w Czechach do prez. min. Tusara, któremu następnie przedłożono memoryał w sprawach politycznych i gospodarczych.

Naczelnem żądaniem zarówno grup robotniczych jak mieszczańskich jest

przyznanie Niemcom czeskim pełnego równouprawnienia narodowego

w urzędach, szkołach i rządzie.

—o—

Ale on nie widział, nie słyszał mnie... Nachylony do swojej siwowłosej matki rozmawiał z nią z wielkim ożywieniem. Wogóle rozmawiali wszyscy wesoło, lecz mózg mój nie przejmował treści słów, nie rozumiałem niczego.

— Ojcze — wołałem przez łzy, całując jego ręce — nie poznajesz mnie? nie chcesz mnie poznać? To ja, twój syn...

Cóż to miało znaczyć? Nie zważał na mnie nikt jakby mnie wcale nie było. Nagle odniosłem wrażenie, że moje ciało jest jak ciało ducha, które przenikać może treść obcą, nie doznając oporu.

Wszak krzyczałem głośno, obejmowałem ojca za szyję, zwracałem się do innych z prośbą, z zaklęciem, z płaczem — nie istniałem dla nich...

Byli pomiędzy sobą — ci umarli — żyli życiem realnem, rozumieli się, cieszyli wspólnie — a ja? Nie było mnie.

Zapamiętałem się w żalu bezmiernym, w poczuciu krzywdy niezgłębionej. Płacz rzewny, dziecięcy wstrząsał całą mą postacią, łzy zlewały mi twarz usta powtarzały słowa miłości i skargi. Klęczałem u kolan ojca, uświadamiając sobie z goryczą, że nie jestem nawet widmem dla niego.

O, wigilio, wigilio moja!

Naraz uczułem dotknięcie na głowie. Po dreszczu, który mnie przejął, poznałem, że to były jej ręce...

Jasna dziewczyna patrzyła na mnie przeciągle, przejmująco. Zrozumiałem, że teraz coś się stanie i ulga nieskończona wypełniła mi serce.

Płochliwem pytaniem zawisłem na jej wargach...

— Dlaczego... dlaczego?...

Miała dla mnie pobłażliwe, dobre słowa, niby szept wśród pachnących gałęzi bzu.

— O, jakże ty się niecierpliwisz... Czekałeś lat tyle — i cóż teraz kilka sekund znaczy?...

— Obcy tu jestem wśród tych, których kochałem — skarżyłem się.

— Tak... jesteś obcy jeszcze dla wszystkich... Ale...

— A ty... ty przecież także...

— Chcesz powiedzieć, że ja także umarła? — dokończyła z uśmiechem mej myśli.

Obłok rumieńca przepłynął przez jej twarz. Zaszemrały słowa ciche, radosne:

— Wszak mówiłeś zawsze... i wierzyłeś w to, że ja... byłam szczęściem twojem.

— Któżby cię wyprowadził z tych smutnych, chłodnych pokojów, przez które szliśmy, gdyby mnie nie dane było być przy tobie? Ktoby ci otworzył drzwi na tę radość, na to światło?

— Więc ty jesteś Szczęściem?

W tejże chwili twarz jej stała się nieruchoma, jakby stężała w ekstazie oczekiwania. Oczy zamieniły się w jakieś głębie przepastne, na dnie których leży straszliwa tajemnica. Magnetyczna ich siła legła na mnie lodowym ciężarem grozy...

Tak — chwila jeszcze — a coś się stanie. Niechże będzie! Byłem smutny i zmęczony na śmierć...

Wtedy usłyszałem krzyk jej donośny, przenikliwy:

— Nie, nie jeszcze... odejdź stąd!

Wyciągniętemi rękoma pchnęła mnie gwałtownie poza próg, a równocześnie z ogłuszającym łoskotem zawarły się drzwi...

— — — — — — — —

Masywny kandelaber bronzowy pogięty cały leżał na środku pokoju, obok przewróconego stołu, wśród roztrzaskanego szkła lampy. Przy tym stole przed tym dziwnym stanem, w jaki popadłem, siedziałem — ja, czytając książkę. Widziałem ją również na podłodze.

Lecz obecnie znajdowałem się na fotelu pod ścianą. Fotel ten stał na kółkach, zakupiony umyślnie swego czasu dla sparaliżowanej matki mego kolegi, u którego bawiłem. Kto przesunął mnie pod ścianę przed chwilą zerwanie się kandelabru, który byłby mnie zabił, spadając?

Na łoskot, spowodowany upadkiem, wbiegła służba, a w chwilę później ukazał się i gospodarz, wracając sankami z miasta z ostatnimi zakupami.

Otoczyli mnie wszyscy, spłoszeni, pytający. Cóż im mogłem odpowiedzieć?

Miałem serce przelewające się jeszcze wzruszeniami ostatnich chwil, w oczach wizyę wigilij umarłych, postać ukochanej... Patrzyłem teraz na nich, jak na obcych ludzi.

Nie słyszałem nawet, czem tłumaczono zerwanie się kandelabru.

— Jakie szczęście — mówił mój przyjaciel — że nie siedziałeś właśnie przy stole — jakie szczęście!...

Ach, przecież ja przy nim siedziałem, zapadając w ów sen kataleptyczny, czy jak ten stan nazwać inaczej...

— Skąd ten zapach werbeny w całym pokoju? — zdziwił się nagle mój gospodarz — czy to ty skropiłeś się perfumami?

Zapach werbeny? Wielki Boże! Któż to lubiał nad inne wonie werbenę?

I w olśnieniu jednej sekundy stało mi się wszystko zrozumiałe... To ona używała perfum werbeny i dlatego zawsze ten słodki, smętny zapach był mi milszy nad inne...

Posiadłem pewność niewzruszoną, błogą: Ona była tutaj... ta najbardziej kochana, ta dawno umarła, ta niezapomniana nigdy...

Wigilio najsmutniejsza i najpiękniejsza, wigilio moja!...

Żydzi polscy przeciw statutowi dla Galicyi wschodniej.

Agencya „Zgody" donosi:

Koło Lwowskie Zjednoczenja Polaków w. m. wszystkich zjem polskich na posiedzeniu Zaą rządu, odbytem 12 b. m., uchwaliło przyłączyć się do protestu całego społeczeństwa polskiego z powodu zamierzonego rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschodniej, uważając, że tego rodzaju rozwiązanie sprawy godzi nietylko w interes ogólno-narodowy polski, ale ponadto spowodować musi katastrofalne następstwa polityczne i gospodarcze dla ludności żydowskiej.

—o—

Ceny w r. 1914 a dziś.

„Prager Tageblatt" podaje następującą tabelę, uwidaczniającą straszliwą drożyznę wszystkich artykułów pierwszej potrzeby w porównaniu z cenami w kwietniu 1914 r. Należy podnieść, że ceny obecne są u nas jeszcze wyższe, aniżeli w Czechach, a więc różnica między ngeni a cenami z r. 1914 u nas przedstawia się jeszcze drastyczniej.

Artykuł		kwiecień 1914	grudzień 1919	procent podwyżki
wołowina	1 kg	1·80	29·—	1111
wieprzow.	„ „	1·96	28·—	1428
cielęcina	„ „	1·96	30·—	1526
tłuszcze wiep.	„ „	1·60	40·—	2500
masło	„ „	3 20	56·—	1750
gęś 1 sz.	3 „	6 —	63·—	1050
ziemniaki	1 „	—·07	2·—	2877
cukier	1 „	—·79	9·—	366
kawa	1 „	4·20	46·—	1095
mleko	1 litr	—·12	3·—	2500
kiełbaski	1 para	—·10	3·20	3200
piwo	pół litra	— 16	1·—	605
mydło	1 kg.	—·76	36·—	4730
ubranie m. śr. jak.		70·—	1600·—	3285
węgiel	100 kg.	2·30	20·96	912
trzewiki	1 para	16 —	240·—	1500
zelówki	„ „	2·—	60·—	30 0
1 kołnierzyk m.		—·50	7·—	1400
skarpetki	1 para	—·70	18·—	2280
1 koszula męska		7·—	80·—	1140
1 kapelusz męski		11·—	80 —	800

—o—

Nowe powstanie śląskie.

WIEDEN, 23. grudnia. Z Berlina donoszą, że na Średnim Śląsku wybuchł dnia 20. bm. strejk hutników i górników gwarectwa Huta Bismarcka pod Wrocławiem. Już w pierwszej chwili porzuciło pracę około 9 tys. pracowników.

Zmobilizowane pospiesznie oddziały Rejchswehr obchodziły odnośny okręg przemysłowy, poczem aresztowano przewódców.

W trzech pozostałych hutach inżynierowie i przodownicy usiłują podtrzymać ogień, aby je uchować od zniszczenia.

Powyższe doniesienie nie podaje najważniejszego szczegółu, a mianowicie, na jakiem tle wynikł w mowie będący strejk. Nie jest wykluczone, iż ruch ma znamiona polityczne, jako protest przeciw krwawym rządom pruskim.

—o—

I AMERYKANIE MAJĄ DOŚĆ BOLSZEWIZMU.

WIEDEN, (Pat.). Biuro kor. donosi z Waszyngtonu: Dnia 22. bm. zostało 124 radykałów deportowanych drogą morską.

—o—

Obrazki bez retuszu

Z OPŁATKIEM

A no — w ten dzień tradycyjny, Bożego Narodzenia, kiedy wszyscy dzielą się opłatkiem i życzą sobie wzajemnie po cichu nagłej a niespodziewanej śmierci, a głośno — wszelkich pomyślności i ja pozostać w tyle nie mogę.

Zapomnijmy o wszystkich urazach, odrzućmy na stronę dawne anse i zatargi i podzielmy się opłatkiem, jak bracia i przyjaciele.

Przyznaję, że mam za ostry język, przyznaję, że nieraz mimowoli napsułem wam trochę krwi w swoich „obrazkach", ale wy mi, moi najmilsi, te grzechy odpuśćcie — w tym dniu, kiedy nawet „barany i capy, koźlęta i szkapy" jednoczą się i dopuszczone są do wzięcia udziału w chorale, śpiewanym przez ludzkość w ten dzień Narodzenia.

Ze łzami w oczach, biorę za koniuszek wojennego opłatka, łamię go z wami i połykam. — A teraz, dajcie po myśli starego „kochajmy się", pyska i poczynam życzyć.

I tak:

Anglii — życzę 25-letniego prowizoryum w Irlandyi i Indyach, z prawami samostanowienia o sobie, plebiscytu, mniejszości narodowych, województw i gubernatorów dla tychże narodowości.

Ameryce — życzę, aby korona zrównała się z dolarem, a dolar z koroną. Nadto, aby dwie misye murzyńskie udały się w podróż po Stanach Zjednoczonych, w celu zbadania stosunków amerykańsko-czarnych.

Francyi — Dmowskiego.

Polsce — mniej ciała dyplomatycznego, a więcej mózgu dyplomatycznego.

Nowemu gabinetowi — vivat sequens!

Członkom komisyi aprowizacyjnej — dotychczasowych poborów nauczycielskich w Małopolsce.

Zakładowi czyszczenia miasta — tego samego, co Perzyński recenzentom lwowskim za „Politykę".

Dyrektorowi tramwaju — aby dwa razy dziennie był zmuszony przejechać się tramwajem na dworzec.

Urzędowi walki z lichwą — dalszego dolce far niente.

Dyrektorowi kolei — podróży 3-cią klasą pospiesznym pociągiem Lwów-Warszawa.

Mężom zaufania — wotum ufności wszystkich nieufających.

M. S. O. — subwencyi i okazyi do parady.

P. T. Paskarzom — losu Brodheima i opieki p. Pajączkowskiego.

Nadto życzę wszystkim, aby im się spełniło to, co mnie życzą i intonuję z komitetami protestującymi przeciw prowizoryum Galicyi wschodniej, znaną, tradycyjną kolendę, zaczynającą się od słów: „Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi"...

Escort

—o—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Nowiny z dnia.

Lwów, 24 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We środę 24 grudnia z powodu Wigilii teatr zamknięty.

We czwartek 25 grudnia o godz. 3 i pół po raz 10 „Podjazd nieprzyjacielski“, krotochwila w 3 akt. Wł. Jastrzębiec Zalewskiego w niezmienionej obsadzie.

We czwartek 25 grudnia o godz 7 wiecz. „Halka“, opera narodowa w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

W piatek 26 grudnia o godz. 3 i pół po raz 8 „Polityka“, komedya w 3 akt. Włodzimierza Perzyńskiego w niezmienionej obsadzie.

W piątek 26 grudnia o godz. 7 wiecz po raz 3-ci „Seans“. operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 27 grudnia o godz. 3 po raz 20 „Sułkowski“, trag w 5 akt. St. Żeromskiego z p. Januszem Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę 27 grudnia o godz. 7 „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akc. Mascagniego z pp. Małecką, Kasprowiczową, Lipowską, Wolińskim i Okońskim. „Pajace“, opera w 2 akt z prol. Leoncavalla z pp. A gasińską-Choynowską, Józefem Mannem (trzeci i ostatni gościnny występ) i Okońskim.

W niedzielę 28 grudnia o godz. 3 „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 23 grudnia o godz. 7 uroczyste przedstawienie w rocznicę oswobodzenia Wielkopolski „Wąsy i peruka“, kom. 3 ak. Józ. Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program świąteczny do środy 31 grudnia codziennie o godz. 7·30 wieczór. Prolog: S. Michałowski. „Nepomuk Pendraczek i Marianka Priskoczył“ duet charakterystyczny w wykonaniu Andy Kitschman i Marka Windheima. — „Złodziej“, sketch K. Toma (N. Ni villa, M. Halicz, Z. Orwicz, J. Rygier). — „Ferdek Klapštos“, monolog w wykonaniu S. Michałowskiego. — „Przedstawienie amatorskie“, sketch J. Jabłońskiego (A. Kitschman, S. Stańska, Z. Orwicz, J. Rygier). — Nadto numery solowe. — Konferuje S. Michałowski. Sala ogrzana! — 24 grudnia (Wigilia Bożego Narodzenia) teatr zamknięty.

31 grudnia (Wieczór Sylwestrowy) o godzinie 7·30 ostatnie przedstawienie programu świątecznego (w sali przy ul. Szaszkiewicza 5), a o godz. 12 w nocy premiera „Wielkiej Rewii“ w sali „Casino de Paris“ ul. Kejtana 3.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego, ul. Legionów l. 1

Czwartek 25 grudnia o godz. 4 pop. „Pani Record“ farsa, „Piękna Lizetka“, operetka, baletmistrz Karnecki część koncertowa.

Czwartek 25 grudnia o godz. 7·30 wieczór „Trzech Fredków“, operetka, „Na kresach“, w kreacyi Maryi Dracowej, baletmistrz Karnecki, część koncertowa.

Piątek 26 grudnia o godz. 4 pop. „Miłość“, farsa, część koncertowa, baletmistrz Karnecki, „Panna z magazynu“, wodewil.

Piątek 26 grudnia o godz. 7·30 wieczór „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka, „Na kresach“ w kreacyi Maryi Dracowej, baletmistrz Karnecki, część koncertowa, „Pani Record“, farsa.

Sobota 27 grudnia o godz. 7·30 wieczor „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka, „Pani Record“, farsa, baletmistrz Karnecki, „Na kresach“, w kreacyi Maryi Dracowej, część solowa.

—o—

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE PRZESYŁAMY CZYTELNIKOM. REDAKCYA.

NASTĘPNY NUMER wyjdzie w sobotę o zwykłej porze.

—o—

ROCZNICA "DZIENNIKA LUDOWEGO". Wśród huku dział, wśród najzażartszych walk, jakich terenem był przed rokiem Lwów, w dzień wigilijny ukazał się pierwszy numer „Dziennika Ludowego“. Robotnicy lwowscy, odcięci niemal zupełnie od świata, rozumiejąc potrzebę istnienia własnego dziennika, postanowili założyć Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, którego pierwszym zadaniem ma być dziennik robotniczy i socyalistyczny.

I przed rokiem skromnymi środkami przystąpiliśmy do pracy wśród niezwykle trudnych warunków nigdy niepewni, czy następnego dnia wyjdzie pismo czy tocząca się wojna, pozwoli stanąć do pracy wszystkim współpracownikom, czy maszyny drukarskie nie staną, unieruchomione świstającymi nad miastem, uderzającymi w poszczególne domy pociskami.

W takich warunkach powstał „Dziennik“, pojawił się raz w postaci dwóch kartek, to znowu jednej, aby w końcu rozwinąć się w wielkie pismo, docierające do każdego zakątka w kraju, aby stać się potężnym orężem w ręku walczącej o swą przynależność do Polski i o lepszą przyszłość polskiej klasy pracującej.

I w walce tej nie ustaniemy, pewni poparcia coraz tłumniej pod Czerwony Sztandar garnących się zastępów.

DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Artyści teatru miejskiego osiągniętą ze zbiórki w dniu 14. bm. kwotę przesłali na ręce Zarządu Związku art. pol. w Warszawie.

Po odtrąceniu wydatków w sumie 1167 koron, czysty dochód wynosił 25.403 kor. i 685 marek.

PODZIĘKOWANIE ZA GWIAZDKĘ DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Otrzymujemy następujący komunikat:

Składam na tej drodze serdeczne podziękowanie tym, którzy szczodrymi datkami przyczynili się do urządzenia „Gwiazdki“ dla Żołnierza Polskiego. W szczególności składam serdeczne podziękowanie: p. Stanisławowi hr. Badeniemu (10.000 kor.), Starostwu Cieszanowskiemu (500 kor.), br. Wattmanowi (1000 kor.), ks. Masnemu (400 kor.), Zarządowi dóbr ks. Porińskiego w Horyńcu (266 kor.).

Emil GOŁOGORSKI gen. por.

ROCZNICA OSWOBODZENIA POZNAŃSKIEGO. W dniu 27. grudnia br. miasto Poznań i cała dzielnica poznańska obchodzi radosną rocznicę uwolnienia się od rządów niemieckich. Mieszkańcy Lwowa i Galicyi wschodniej rozumieją i odczuwają najlepiej znaczenie tej rocznicy, bo sami do dziś walczyć muszą o swą przynależność do Polski.

Z inicyatywy Prezydyum miasta, z udziałem przedstawicieli reprezentacyi miejskiej, Komitetu obrony kresów zachodnich i najszerszych kół społeczeństwa, utworzył się w naszem mieście Komitet celem godnego uczczenia tej rocznicy. Komitet ten ustalił następujący program uroczystości:

W sobotę dnia 27. grudnia 1919:

O godz. 10-tej rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne w Bazylice ob. łać.

O godz. 11-tej rano uroczysta Akademia w wielkiej sali ratuszowej.

W niedzielę, dnia 28. grudnia 1919:

O godz. 12-tej w południe: Złożenie wieńca na grobach Wielkopolan poległych w obronie naszego miasta. — Punkt zborny na cmentarzu obrońców Lwowa.

O godz. 4-tej i 5-tej popołudniu obchody i odczyty dzielnicowe w lokalach stowarzyszeń i organizacyi.

ZBIÓRKA NA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO okazała się niedostateczną — przeto Komitet gwiazdkowy dla Żołnierza Polskiego zwraca się z gorącym apelem do wszystkich P. T. kupców i przemysłowców miasta Lwowa o złożenie na cele wigilii żołnierza polskiego — jednodniowego procentu od dziennego dochodu, uzyskanego przy sprzedaży.

Łaskawe datki zechcą P. T. kupcy i przemysłowcy przesłać wprost do oficera kasowego Dowództwa miasta i placu, ul. Wałowa.

DO POSPOLITAKÓW robotników w prowiant. magazynie w Wiedniu. Upełnomocnione biuro Komisyi Likwidującej w Wiedniu uchwaliło wypłacić pospolitakom, zajętym w czasie od sierpnia 1914 do lipca 1915 w prowiantowym magazynie wojsk. w Wiedniu (Militärverpflegsmagazin), dodatki do pobranego przez nich żołdu i strawnego do wysokości ówczesnych płac robotników dziennych.

Interesowani mają zgłosić swe pretensye na ręce Polskiej Komisyi Likwidacyjnej w Wiedniu. Podać należy daty osobiste (nazwisko, rok i miejsce urodzenia), czas, w którym pracował interesowany w wymienionym magazynie. Każda prośba musi być zaopatrzona stwierdzeniem identyczności proszącego przez władze gminne w miejscu pobytu.

PODWYŻSZENIE OPŁAT. Opłaty gminne na cele dobroczynności publicznej zostają podwyższone:

1) od przedstawień teatralnych na 10 proc. od ceny biletów wstępu, 2) od wszelkich przedstawień, koncertów rautów, balów, publicznych zabaw tanecznych, wieczorów śmiechu lub humoru, produkcyi muzycznych i wokalnych itp. na 20 proc. od ceny biletów wstępu; 3) od przedstawień kinoteatrów na na 330 proc.; 4) od przedstawień teatrów rozmaitości, Kolloseum, tzw. Cafe-chantant, tingel-tanglów itp. 40 proc. od ceny biletów wstępu.

Podwyższenie opłat powyższych wchodzi w życie z d. 1. stycznia 1920

Z TEATRU WODEWILOWEGO. Po dłuższej przerwie, został sympatyczny teatrzyk przy ulicy Ossolińskich znowu otwarty.

Inauguracyjny wieczór udowodnił, że teatr ten ma racyę bytu we Lwowie, gdyż publiczność wypełniła widownię po brzegi.

Z nowo zaangażowanego zespołu wybija się na pierwszy plan p. Marya Dracowa, która posiada wszystkie warunki sceniczne pierwszorzędnego talentu. Nie można natomiast tego powiedzieć o nowo zaangażowanych pp. Morańskim i Horoszyńskim, którzy nie mają pojęcia o najprymitywniejszej dykcyi i robią wrażenie ludzi wypchniętych gwałtem na scenę. Angażowanie podobnych „artystów“ przynosi tylko szkodę scence, od której wymaga się więcej, jak amatorskiego dyletantyzmu najpośledniejszej sorty.

Na ogół całość programu przedstawia się zupełnie korzystnie.

P. Mirski ubawia szczerze publiczność swoim „kawałami“, p. Miland tym razem zupełnie poprawnie śpiewa swoje nastrojowe piosenki, z których pieśń „O Lwowie“ najbardziej się podobała. Śpiew solowy p. Noskowskiej budzi prawdziwy zachwyt. Serenadę Fr. Schuberta i Pieśni wieczorne — Moniuszki, odtwarza p. Noskowska z wielkim uczuciem i finezyą.

Utwór „Na kresach“ o muzycznym podkładzie popularnych piosenek legionowych, wypada bardzo miłe dla ucha, a wykonawczyni p. Dracowa zbiera rzęsiste oklaski przy otwartej scenie.

W części choreograficznej popisuje się p. Wład. Karnecki, odtwarzając tańce hiszpańskie z wielkiem poczuciem rytmiki i brawurą prawdziwego toreadora z pod słonecznego nieba Sevilli.

Operetka Wichlera pt. „Trzech Fredków“ w barwnej harmonizacyi i instrumentacyi, znanego zaszczytnie muzyka p. Jurkiewicza daje pole do popisu p. Dracowej i Mirskiemu, którzy grają za siebie i za drugich i ratują miejscami fatalną sytuacyę, wytworzoną dzięki grze niektórych partnerów, nie dorosłym na scenę amatorską nawet w... Kulikowie. (w, r.)

OGRANICZENIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. Dyrekcya miejskich zakładów elektrycznych zawiadamia, że ruch wozów miejskiej kolei elektrycznej w dzień wilii, tj. 24. bm. trwać będzie do godziny 7-mej wieczorem i podjęty będzie napowrót w pierwszy dzień świąt, tj. 25. bm. o godzinie 2-giej popoł.

KRAJ. ZAKŁAD PENSYJNY. W dniu 20. bm. odbyło się posiedzenie nowo uzupełnionej Rady nadzorczej Tow. Wz. Ubezp. Urzędników prywatnych, które z rozporządzenia rządu objęło dotychczasowy austr. powszechny zakład pensyjny i zamieni się po uchwaleniu i zatwierdzeniu nowego statutu w Krajowy Zakład pensyjny. Obradom przewodniczył dyr. J. Padewski. Z ramienia rządu byli delegowani dyr. Boł. Lewicki i wiceprez. J. Obirek. Załatwiono szereg spraw bieżących, wybrano komisyę statutową, w skład której weszli między innymi dyr. Englisch z Krakowa, dr. Klemens Sokal i sekr. Karol Nacher. Wybrano komisyę rentową i rewizyjną. Zadaniem Kraj. Zakładu pensyjnego będzie otoczenie opieką urzędników prywatnych, zabezpieczyć im emerytury i pensye wdowie na wysokości obecnych stosunków życiowych. Niewątpliwie wpłynie to na wyższe opłaty, ale jest to koniecznością, by urzędnicy prywatni mieli sobie zapewnioną przyszłość, a takie wypadki, jak obecnie, że wdowy otrzymują 48 koron rocznej emerytury — będą w przyszłości niedopuszczalne.

PIEKARZE - ZŁODZIEJE. Magistrat zapowiedział, że w tym tygodniu ludność otrzyma chleb biały. Tymczasem niektórzy piekarze schowali mąkę białą i najspokojniej wydają chleb ciemny. Czarny chleb wydawała piekarnia Heglera, w sklepie rejonowym przy ul. Sykstuskiej i Kiełanowicza. Zwracamy się do Magistratu, aby takich piekarzy-złodziejów pociągnął do surowej odpowiedzialności, a Czytelników prosimy, aby o każdym takim wypadku oszustwa nam donosili. Trzeba raz skończyć z tym bandytyzmem piekarskim.

KRADZIEŻE KONI. Mich. Muzyce, gospodarzowi z Dubanowic, pow. Rudeckiego, skradziono ze stajni nocą dwie klacze, wartości 16.000 kor. — Jackowi Aleksiewiczowi z Chodwiszni, pow. Rudeckiego, skradziono dwa konie, wartości 20.000 kor.

—o—

—o—

Jakto prez. m. Krakowa Federowicz wspomagał odsiecz dla Lwowa?

(Korespondencya „Dziennika Lud.").

Kraków, d. 20 grudnia.

W magistracie krakowskim mamy nowy skandal, który rzuca ciekawe światło na stosunek burżuazyi do rządów Moraczewskiego i odsieczy Lwowa.

Mianowicie na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 17 b. m. socyalistyczny radny dr. Mueller wniósł interpelacyę, w której podał, że po przewrocie w listopadzie 1918 r. magistrat krakowski otrzymał zapasy mundurów wojskowych i żywności, pozostałe po 15 pp. austr., do przechowania. Mundury te złożono w gęsich szopach bez dachu, gdzie gniły przez rok. Część ich rozkradziono, a część niedawno przeniesiono do piwnic magistratu przy pl. Wszystkich Świętych.

Równocześnie gdy gniły te mundury w szopach magistratu krakowskiego, wysyłano na odsiecz Lwowa młodzież bez mundurów i płaszczów wojskowych!

Pamiętamy wszyscy łajdackie ataki burżuazyi na Piłsudskiego, że nie chce bronić Lwowa, na rząd Moraczewskiego, **że zaprzedał Lwów Rusinom** i t. p. brednie.

Rząd Moraczewskiego był wtedy w bardzo ciężkiem położeniu, bo po rozpadnięciu się armii austryackiej, nie miał ani żołnierzy, ani mundurów ani innych przyborów wojennych.

Otóż zapytujemy publicznie p. prezydenta m. Krakowa, dlaczego na potrzeby odsieczy lwowskiej nie oddał tych mundurów?! Czy w ten sposób sabotując odsiecz Lwowa chciał utracić niemiły burżuazyi rząd Moraczewskiego i Naczelnika Piłsudskiego, którym

utrudniał wysłanie wojsk na obronę Lwowa

i w ten sposób narażał ich na łajdackie ataki endeckiej burżuazyi.

Żądamy odpowiedzi na to pytanie! Jeżeli zawinili podwładni urzędnicy p. Federowicza, to należy ich pociągnąć do surowej odpowiedzialności za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa polskiego. Spodziewamy się, że prokuratorya wojskowa zajmie się bliżej tą sprawą.

Jak wyżej zaznaczyłem, część mundurów stała się pastwą kradzieży. I ta sprawa musi być wyświetlona. W tych dniach urząd zwalczania lichwy wykrył podczas rewizyi u jednego z oficerów krakowskich

kożuchy wojskowe z pieczątkami 15 pp.

a więc pochodzące z powyższej kradzieży. Czekamy na wynik śledztwa w tej sprawie.

Prócz zapasów mundurów magistrat otrzymał wówczas zapasy żywności. Pamiętamy, jak dla odzyskanego Lwowa musiano z trudem zbierać zapasy żywności.

Zapytujemy p. prezydenta Federowicza,

gdzie się podziały zapasy żywności,

pozostałe po 15 pp i dlaczego nie przeznaczył je dla Lwowa?!

Zapasy te miały również częściowo stać się pastwą kradzieży. Część zaś przeznaczono na gwiazdkę dla różnych dygnitarzy.

W piwnicach magistratu przy placu Wszystkich Świętych w kilkudziesięciu pakach mają znajdować się ubrania cywilne po żołnierzach 15 pp. austryackiego. Dlaczego dotąd nie rozdzielono ich między biednych inwalidów, którzy świecą golizną, gdyż nie stać ich na sprawienie ubrań.

Po magistracie rozeszła się pogłoska (po odkryciu powyższej afery), że ubrania te mają być sprzedane na licytacyi w magistracie, na której oczywiście kupują jedynie urzędnicy magistracy.

Skandal powyższy wywołał w Krakowie ogromne wrażenie, tembardziej że

prezydent miasta milczy jak zaklęty.

Wojskowość przeprowadziła rewizyę w magazynie magistrackim przy placu Jabłonowskim, gdzie jednak już niczego nie znaleziono, gdyż część mundurów uległa zupełnemu zniszczeniu, część rozkradziono na kilka zawodów, część zaś znajduje się w piwnicach magistrackich przy placu Wszystkich Świętych. Część zaś magistrat miał rzekomo dopiero niedawno zwrócić wojskowości.

Ponieważ skandal ten rzuca niesłychanie ponure światło na stosunek prezydyum miasta Krakowa względnie jego magistratu do odsieczy Lwowa, przeto domagamy się, by ministerstwo spraw wojskowych, wspólnie z ministerstwem spraw wewnętrznych zarządziło surowe śledztwo w tej sprawie i pociągnęło winnych nadużyć do odpowiedzialności przed sąd wojskowy.

—o—

STEFANIA TATAROWNA.

NIEWOLNICY

(wyjątek z dramatu).

Niewolnik. Tęsknota nam serce pożera
I ciśnie i szarpie i pali —
Ze smutkiem patrzymy ku fali,
Co wodą na łany spoziera
Ojczyste, roześmiane od złota —
Tęsknota, wieczysta tęsknota.

Chór. Patrzą się, jak niwa lśni złota
Tęsknota, wieczysta tęsknota.

Niewolnik. Na piersi opada kamieniem,
Oddychać swobodnie nie zwoli,
Konamy ustawnie, powoli —
Marą się stający i cieniem —
Na kamień spadają wciąż młoty
Tęsknoty, wieczystej tęsknoty.

Chór. Na piersi spadają im młoty
Tęsknoty, wieczystej tęsknoty.

Niewolnik. Gdy ptaki odchodzą jesienią
Na nasze ojczyste zagony,
Ból wtedy nas szarpie szalony,
A twarze z rozpaczy się mienią —
Odlecieć nas chłonie ochota —
Tęsknota, wieczysta tęsknota.

Chór. Ach, z niemi ulecieć ochota —
Tęsknota, wieczysta tęsknota.

Niewolnik. Gdy cichy wiatr idzie przez morze
I mówi i szepce i woła,
Ułudzić wołaniem swem zdoła,
Że jęczał po naszym ugorze —
Szepcąca nas cieszy prostota,
Tęsknota, wieczysta tęsknota.

Chór. Szepcąca ich cieszy prostota,
Tęsknota, wieczysta tęsknota.

—o—

PRENUMERATĘ na "Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekretarza Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej ul. Gródecka l. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4-tej do 6-tej wieczorem.

Tamże do nabycia "KALENDARZ LUDOWY" na rok 1920.

Z FRAGMENTÓW ZŁOTEJ EPOKI LWOWA

Lwów — rynkiem międzynarodowego handlu rybą.

Brzmi dziś jak bajka...

Lwów, zasępiony od szeregu lat ciężką troską aprowizacyjną, Lwów, bez arteryi rzecznej — niezmiernie trudno wyobrazić nam sobie, jako bogatą, ożywioną metropolię handlu tego rodzaju, stacyę główną, gdzie zjeżdżało się kupiectwo wszelakich ziem, a z której towar, jakością słynny, wędrował daleko poza granice Rzeczpltej.

Ale były to jeszcze owe czasy, w których współczesny *) z zadowoleniem stwierdzał, iż:

„Chwaląc Boga gorąco, mamy wszystko w domu,
Nie przepłacając drogo rąk chciwych nikomu.
Są żywności wszelakie, jest srebro i złoto,
Nie trzeba do cudzej ziemi jeździć po to.
Jakie idą do cudzych ziem od nas dostatki!
Jak wiele ich spuszczają wodami przez statki!
Skąd się wszyscy bogacą — zwłaszcza cudzoziemcy?
Skąd chleba dostawają okoliczni Niemcy?
Z Polski. Ta jako matka wszystkiego dodaje.
Przyznawają to sami — bo im chleba daje!"

I Lwów wówczas miał „żywności wszelakie"... a z ryb znamienitych słynął, zwłaszcza suszonych i solonych, któremi handel miał cechę międzynarodową i był najstarożytniejszą gałęzią miejscowego przemysłu.

*) Wł. Jeżowski, I-sza poł. XVII. w.

Była to spuścizna najświetniejszej epoki handlowej Lwowa, epoki kolonii genueńskich i weneckich nad morzem Czarnem i Azowskiem.

W czasie istnienia kolonii weneckich Lwów stanowił dla handlu ryb, prowadzonego na największą skalę, zwłaszcza przez Tanę (dziś Azów) stacyę główną. Kawior i ryby z Azowskiego i Kaspijskiego morza rozsyłała Tana po całej Europie.

Po upadku Tany i Kaffy kupiectwo lwowskie usiłowało zastąpić ryby azowskie, kaspijskie i dońskie artykułem domowym: gospodarstwo rybne stało się obfitem źródłem zysku dla ziemian, bo kupcy lwowscy wydzierżawiali stawy lub zakupywali spusty po cenach stosunkowo bardzo wysokich.

Jak pisze Wł. Łoziński, władze miejskie zaprowadziły nawet urzędową cechę na beczki z rybami, wywożone ze Lwowa, rodzaj marki ochronnej, która zapobiegać miała wprowadzaniu na targi ryb lichej jakości pod kłamaną firmą Lwowa. Tak troskliwie czuwano nad utrzymaniem dobrej reputacyi tego wywozowego artykułu.

Każdy znaczniejszy kupiec wybijał nadto na beczkach swą własną markę domową t. zw. „gmerk", a tym sposobem ryby lwowskie stały pod tak ścisłą kontrolą, jakiej nie znały do końca XVI. stulecia nawet wyroby złotnicze.

Pisze dalej Wł. Łoziński, iż szlachta najodleglejszych nawet okolic zawierała z mieszczaństwem lwowskiem transakcye co do handlu rybami, z czego pozostały bardzo liczne ślady w aktach miejskich.

Znaczniejszymi hurtownikami w handlu rybnym w XVI. wieku byli kupcy lwowscy: Mikołaj Kramarz, Piotr Celar, Jan Fuchs, Walentyn Augustynowicz, Mateusz Hydek, Andrzej Jelonek, Józef Kraizer, Zebald Worcel, Stanisław Gładysz, w XVII-tym zaś: Szolcowie, Domagalicze i Scharffenbergowie (Ostrogórscy).

Wśród niezliczonej ilości stawów ówczesnych, oddanych później pod rolną uprawę, spotykamy najczęściej stawy: złoczowski, kurowicki, łojanowiecki, januszpolski, szulczyński, kozłowski, zasławski, podhajecki, komarzański, kuźmiński, czerniatyński, czernichowski, malczycki, buski itd.

Podróżni, zwiedzający Polskę, zdumieni byli niejednokrotnie obfitością stawów rybnych w tej części Rzeczypospolitej.

W pamiętnikach pewnego, nieznanego z nazwiska księdza francuskiego, który zwiedzał dwór Jana III., (1688 r.), znajdujemy w opisie rezydencyi królewskiej w Jaworowie następującą wzmiankę:

...„Do ogrodu przytyka staw niesłychanej wielkości, mający najmniej 3 mile francuskie obwodu, przytem bardzo rybny. Żydzi go arendują i robią połów co trzy lata. W czasie mojej bytności łowiono w nim i wyciągnięto ryby niesłychanej miary..."

Można też sobie wyobrazić, jak w okresie świąt ku centrum handlowemu płynął towar wzmożoną falą, jak Lwów roił się tysiącem przyjezdnych, zadowalał wybredne zamówienia i żądania, rósł w handlową powagę i dostatek.

Dziś, gdy w spustoszonem wojennemi opresyami mieście, jakakolwiek ryba „zdobyta" po fantastycznej cenie, zalicza się do radości, mogących zdobić jeno najzamożniejsze stoły — mimowoli przychodzą na myśl owe dnie obfite, kiedy... ybór chyba mógł stanowić troskę lwowskiego obywatela... (m. h.)

—o—

Morderstwo i rabunek.

W ubiegłą niedzielę przedpołudniem, w Sutznie, koło Radzjechowa, nieznani bandyci napadli na dom Marty Safianowej, gospodyni, i broniącą się zamordowali. Następnie przeszukując rzeczy, znaleźli 7.000 kor., które wziąwszy, zbiegli. Mąż zamordowanej, Damiasz, wraz z dziećmi udał się w tym czasie do cerkwi, a wróciwszy do domu, zastał już tylko zimne zwłoki żony, broczące całe we krwi.

Sąd powiatowy w Radzjechowie natychmiast zawezwał agenta policyjnego wraz z „Prinzem“, który w tejże chwili odjechał na miejsce zbrodni. O wyniku śledztwa donjesiemy po powrocie wysłanego agenta.

Aresztowanie brata przyczyną samobójstwa.

Ida Fiszerówna, lat 19, sierota, z całego rodzeństwa posiadała tylko brata, który ją wspierał materyalnie. Pozatem biedna dziewczyna prowadziła sklep z cukierkami przy ul. Kotlarskiej l. 4; znajomi, widząc jej uczciwe prowadzenie się, udzielali jej bezpłatnego mieszkania. W ostatnim czasie z nieznanych przyczyn brat jej został aresztowany, co podziałało na Idę F., która bardzo go kochała, przygnębiająco.

W podnieceniu nerwowem, skoczyła w zamiarze samobójczym z wysokości II piętra, w realności przy ul. Szpitalnej l. 2, na podwórze. Skok ten był fatalny, bo nieszczęśliwa wskutek obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych zginęła na miejscu.

Przybyłe na miejsce Pogotowie rat. nie mogło już nic zdziałać, przeto zwłokami zajął się komisaryat III dzielnicy.

Z ruchu robotniczego.

STREJK FRYZYERSKI trwa dalej. Rozpoczęty w niedzielę strejk fryzyerski trwa dalej. Pewna jeszcze część majstrów nie chce przyjąć warunków strejkujących robotników. Prawie połowa firm już jednak podpisała ugodę i do tych firm wrócili już robotnicy do pracy. Jak słychać, część majstrów zaskoczona niebywałą solidarnością robotników fryzyerskich myśli już teraz o odwrocie, wstydząc się jednak robotników, którzy wiedzą, że tylko z winy majstrów strejk wybuchł.

Podobno majstrowie, którzy zorganizowali również komitet strejkowy, różnemi drogami szukają zbliżenia do strejkujących robotników. Odpowiedź robotników jest krótka: 1) Przyjęcie wszystkich zgłoszonych warunków, 2) Przyjęcie do pracy wszystkich strejkujących. Wówczas dopiero można będzie mówić o ukończeniu strejku. Organizacya jest na tyle silną, że słuszne jej postulaty muszą być przyjęte.

—o—

Z wydawnictw.

PRZEWROT W POLSCE. I. Rządy ludowe. Nakładem „Prawa ludu“ Kraków, Dunajewskiego 5. Cena 5 kor. Doskonała książka, kreśląca okres tworzenia państwa polskiego po upadku państw rozbiorczych. Okres entuzyazmu narodu w dniach wyzwolenia po tak długiej niewoli. Równocześnie był to okres rządu ludowego, bo warstwy ludowe, chłop i robotnik okazały się tą żywotną siłą, zdolną przeciwstawić się zewnętrznym przeciwnościom i opanować wytworzoną po wyrzuceniu okupantów próżnię.

Okres rządu ludowego w Polsce, to równocześnie szał nienawiści reakcyi polskiej do chłopa i robotnika, który ośmielił się sięgnąć po władzę. Dziś popisujący się patryotyzmem politycy, wówczas do zdrady stanu wobec dopiero z grobu wstającej Ojczyzny posuwający się szaleńcy, skoro nie w ich ręku była władza w Polsce.

Bardzo gorąco polecamy tę książkę, tem więcej, że z powodu inwazyi ten okres wyzwolenia Polski nie jest dokładnie u nas znany. Każdy robotnik powinien ją przeczytać, a zobaczy jak straszną nienawiścią pała ku niemu burżuazya polska.

ILLUSTROWANY KALENDARZ ROBOTNICZY P. P. S NA R. 1920, wyszedł w Warszawie, nakładem „Robotnika“. Wielka, około 200 stron licząca książka, zawierająca obok kalendaryum, licznych fotografii, cały szereg artykułów i rozpraw omawiających najdonioślejsze zadania pracy socyalistycznej. Czytelnik znajdzie tam cały szereg informacyi i wskazówek i cenną lekturę w wolnych od pracy chwilach. Kalendarz ten powinien się znaleźć w każdym domu robotniczym. Kalendarz jest do nabycia po cenie 14 K. w administracyi „Dziennika Ludowego“ we Lwowie, ul. Sykstuska 21, lub w lokalu Rady Robotniczej PPS., Rynek 8, I. p.

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA odbędzie posiedzenie w sobotę o godz. 6-tej wiecz. w lokalu Rynek 8. Sprawy bardzo ważne!

WIELKA ZABAWA SYLWESTROWA. Staraniem Rady Robotniczej odbędzie się dnia 31. bm. w gmachu Izby rękodzielniczej, pl. Strzelecki, wejście od ulicy Kościelnej, Wielka Zabawa Sylwestrowa na którą jak corocznie pospieszą wszyscy robotnicy i tow. partyjni, by wspólnie spędzić kilka godzin. W dniu tym wszystkie organizacye wstrzymają się od urządzenia w swych lokalach zabaw, by zabawa urządzona przez R. R. wypadła jaknajświetniej. Na zabawie tej jawią się wszyscy. Komitet poczynił starania, by zabawę urządzić jak najlepiej. Bufet we własnym zarządzie, muzyka wojskowa, rozmaite niespodzianki. Bilety wstępu już są do nabycia w organizacyach. — Początek zabawy o godzinie 9-tej wieczorem.

KOŁO DRAMATYCZNE ZWIĄZKU PRACOWNIKOW KOL. Gródecka 69, urządza w piątek, dnia 26. grudnia 1919 „Wieczór śmiechu“ z urozmaiconym programem. — Początek o godz. 4-tej popoł. — Po przedstawieniu tańce za osobną dopłatą. 1702—1.

STOWARZYSZENIE krawców, krawczyń, kuśnierzy, modniarek itp. zawiadamia P. T. firmy wymienionych zawodów we Lwowie i na prowincyi, że „Biuro pośrednictwa pracy“ mieści się w lokalu organizacyi przy ul. Kotlarskiej l. 2, II. p. Biuro otwarte od godz. pół do 8-ej do godz. pół do 9-tej wieczorem, a w sobotę od godziny 11-tej do 12-tej w południe i od 4-tej do 5-tej popoł. — Zarząd.

ŚWIĄTECZNY WIECZOREK Z TAŃCAMI urządza w piątek, dnia 26. grudnia, w własnej sali przy ul. Ciowej l. 6, Kółko Zabawowe murarzy. — Początek o godz. 7-ej wieczorem. — Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się w biurze Stowarzyszenia.

BACZNOŚĆ Żydow. robotn. krawcy, krawczynie itp., w sobotę dnia 27. bm. o godz. 10-tej przedpoł. odbędzie się w sali organizacyi przy ul. Kotlarskiej l. 2, Zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawa organizacyi centralnej, 2) Organizacya.

Jawcie się licznie, sprawa ważna — Zarząd.

KOŁKO AMATORSKIE KAFLARZY we Lwowie, urządza we czwartek 25. grudnia w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 4, I. p, Przedstawienie amatorskie z programem: 1) „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego; 2) „Podejrzana osoba“, kom. w 1 akcie S. Dobrzańskiego. Wstęp za okazaniem zaproszenia. — Krzesło I-rzędne 5 kor., II-rzędne 4 kor., miejsca stojące 3 kor. — Początek o godz. 7-mej wieczorem. — Po przedstawieniu tańce za osobną opłatą. — Bilety wcześniej nabyć można u gospodarza Stowarzyszenia.

O osadnictwo robotnicze.

POZNAŃ, 21 grudnia. W urzędzie osadniczym odbyła się w tych dniach konferencya w sprawie osadnictwa robotników. Na konferencyi zadecydowano utworzenie osad i budowę domów robotniczych. Sprawa ta ma być oddaną w ręce spółek osadniczych, które pracować będą pod kontrolą urzędu osadniczego. Takie spółki powstały już z inicyatywy urzędu osadniczego w Gorczynie, Poznaniu, Środzie i Mianowcach. W najbliższym czasie powstaną jeszcze w Stężowie i Krotoszynie.

—o—

Co się dzieje koło Kamieńca Podolskiego

LWÓW, 22 grudnia. W zajętym przez wojska polskie okręgu Kamieńca Podolskiego zaczynają wracać coraz bardziej normalne stosunki. Ogłoszono przymusowe oddanie broni, którą przechowywali chłopi i odebrano przeszło 5000 karabinów.

—o—

BERLIN PRZECIW WIEDNIOWI.

BERLIN. 22 grudnia. (KBP.). W Berlinie panuje silne niezadowolenie z powodu polityki austryackiego rządu, dotyczącej kwestyi przyłączenia się Austryi do Niemiec. Mówi się całkiem otwarcie o austryackiej niewdzięczności.

„Berliner Mittagszeitung“, organ zwykle życzliwie usposobiony względem austryackiego rządu, w artykule „Podzięka domu Rennera“, atakuje kanclerza państwa z powodu jego wystąpienia w Paryżu, wyrzucając mu, że wyraźnie oświadczył w Paryżu, iż Austrya nie chce przyłączyć się do Niemiec, ponieważ swoją niezawisłość zbyt wysoko ceni. Jeżeli Dr. Renner jest wrogiem niemieckiej myśli zjednoczenia się tych dwóch państw, to nie zasługuje on — według pisma berlińskiego — na żadne inne traktowanie, jak na takie, jakie przypadło w udziale jego krajowi.

Renner podnosi w Paryżu dążenia Austryi do samodzielności właśnie w chwili, kiedy w Wiedniu chce się przeszachrować całe miasto amerykańskim spekulantom i to w taki sposób, który oznacza początek końca austryackiej finansowej niezawisłości. Dumny ze swej zachodniej oryentacyi wraca Dr. Renner z kilkoma workami mąki, które otrzymał za zrzeczenie się niezależności republiki i każe się czcić jako wielki mąż stanu.

OGŁOSZENIA.

Płaszczyki kapelusiki do lat 8 przedwojenna materya za prowiant sprzedam. Kupię sztuczną palmę. Jagiellońska 11 a I, piątro na prawo 814—2

Par. Fabryka tow. kapeluszników w Myślenicach otworzyła Składnicę sztumpów oraz gotowych kapeluszy we Lwowie, Kościelna 8, Izba rękodzielnicza, plac Strzelecki. Posiada na skadzie sztumpy, kapelusze męskie, damskie i dziecinne, dla drużyn skautowych, odnawianie kapeluszy, przyjmuje. Ceny niskie fabryczne. 1509—10

Pracownia bielizny starannej roboty, wypraw, naprawa i podrabienia pończoch „Kalos", Kopernika 12. 848—1

Tylko w bramie Andriolego najładniejsze i najtańsze warkocze kupuje się wyczeszki, przyjmuje się wszelkie roboty z wyczeszek. Damska fryzyerka Rynek 29

Farby, lakiery, pokosty, oleje maszynowe, waselina na wagę, lub w pudełkach, smary do wozów, pasty do podłóg, szczotki ryżowe poleca **T. MĘŻYK**, Kraków, pl. Szczepański 1. 8 (róg św. Tomasza). 16-9-8

Płaszcz oficerski (różowy puspul) nadający się dla aptekarza wojsk. niskiego wzrostu, — również rewolwer „Steyer" z nabojami okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w Administracyi.

„Reklama Prasowa"
AJENCYA SPÓŁKI DZIENNIKARZY
Lwów, Chorążczyzny 7.
(Dom. Tow. muzycznego)
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism
Projektuje i przeprowadza kampanie reklamowe.
Najniższe kosztory y. — Najdogodniejsze warunki
Hurtownia gazet.
Rozwój i rozkwit własny opiera na rozwoju i rozkwicie firm, które obsługuje.

POLIMEX Oddział obrotu nieruchomościami Lwów, pl. Maryacki 5, II. p. Hotel franc.

poszukuje nabywców na następujące objekty:

1. Kopalnia w Borysławiu z inwentarzem, cena około K 5,000 000·—.
2. Kopalnia w Borysławiu o 2 szybach i miejscem na trzeci za cenę około K 8 000.000
3. Majątek ziemski w środkowej Galicyi, 325 morgów lasu, 180 łąk, 320 roli, inwentarz żywy i martwy, budynki gospodarcze, obciążenie hipoteczne K. 300.000, cena kupna K. 2,300.000.
4. Folwark w Galicyi wschodniej około 200 morgów.
5. Teren naftowy w powiecie Dolina, 300 morgów po K. 6 000 i 10% brutto.
6. Teren naftowy w pow. Drohobycz, 30 morgów po K 12 000 i 10% brutto.
7. Teren naftowy, powiat Drohobycz, 50 morgów po K 8000 i 10% brutto.
8. Teren naftowy, powiat Sambor, 100 morgów po K. 8 000 i 10% brutto.
9. Kopalnia nafty w Krośnieńskiem, urządzona, dowiercona do 600 m. z terenem 8 morgów, za cenę około K. 2.000,000.
10. Las mieszany, sosna, jodła i buk, 3 m od kolei, 480 morgów obszaru, w tem 200 morgów drzewostanu, 30—40 lat, cena za morg z gruntem około K. 5 000.
11. Las dębowy, drzewa 18—20 m wysokie, 40—60 cm. grube, na Wołyniu. 2 km. od stacyi kolejowej, 200 morgów drzewostanu do wyrębu, cena za morgę bez gruntu około K 8000.

1701—1

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 16 **Maks Glaserman**

KUPUJĘ FUTRA - LISY - KUNY WYDRY
w stanie surowym lub wyprawionym **i płacę od K 500 do 1.000**
Za tchórze od K 150 do 300. — Kupuję również zające i króliki.
K. SOCKI, Lwów, Akademicka 5.

Wezwanie.

Wzywa się niniejszem następujących byłych oficerów armii austro-węgierskiej, którzy w chwili rozpadnięcia się Austryi byli przydzieleni do komendy „K. u. k. Kriegsgefangenenstation R." we Lwowie (ul. Na Błonie): komendant porucznik (Oberleutnant) dr. Fryderyk Szentiwanyi do bezzwłocznego podania swego obecnego adresu Sądowi wojskowemu Okręgu Generalnego we Lwowie, Oddział XIV., do liczby czynności Dsk. 1330/19.: 1) Mojżesz Dreifuss (były oficer ewidencyi jeńców wojennych przy 2. armii), 2) podpor. W. P. Rothwein, 3) chorąży Laufer, 4) porucznik Stefanowski Haflar, 5) kadet Dorosz.

Wymienieni mają być przesłuchani jako świadkowie w sprawie karnej Dsk. 1330/19. 1698—1.

Nagniotki

uporczywe odciski i zgrubiałe naskórki usuwa radykalnie bez najmniejszego bólu
ETTINGERA BALSAM NA ODCISKI
Cena flaszki z pędzelkiem 6 kor.
Skład i wyrób:
APTEKA M. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

ZAKŁAD
Dra Antoniego Blumenfelda
Chorob skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby wenaryczne Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia.
Lwów, Klementyny Tańskiej 1 (obok hotelu George'a).



DENTYSTA
Dr. Jakób Owiński
pracownia dentyst.-techniczna, Halicka 21

Każdy palacz
musi przyznać, że
tutki i bibułki cygaretowe
„SOLALI"
są najlepsze.



GRAMOFONY i PŁYTY
poleca 1664—4
MALWINA ROSENMAN
Lwów, Jagiellońska 17.

„POLIMEX"
Oddział drzewny. Lwów, pl. Maryacki 5
(przedtem hotel francuski)
dostarcza drzewo opałowe, wagonowo,
w każdej ilości
po cenach przystępnych.

Spółka akcyjna połączonych krajowych hodowli nasion selekcyjnych „GRANUM" w Warszawie
otworzyła z dniem 1. grudnia 1919
Filię i Oddział handlowy „GRANUM"
we Lwowie, przy ul. Kopernika l 20.
w lokalu Towarz. Gospodarskiego
pod kierownictwem członka Zarządu Dra Henryka Pawlikowskiego

Prawdziwą glicerynę do rąk
poleca najtaniej 1686—10
Ludwik Hoszowski
Główny skład farb i materyałów
Lwów, ul, Akademicka l. 3.

SKŁAD HURTOWNY LAMPEK ELEKTRYCZNYCH, BATERYI, ELEMENTÓW GALWANICZNYCH — SALMIAKU, DZWONKÓW, oraz wielki wybór ZAPALNICZEK kieszonkowych stołowych i ściennych i KAMYCZKÓW do tychże.
S. SILBERSTEIN, Kraków, ul. Gertrudy 17.
Zamówienia zamiejscowe wykonuje się odwrotnie.

JEDYNY UKRAIŃSKI
HOTEL, KAWIARNIA i RESTAURACYA
NARODNA HOSTYNNYCIA
WE LWOWIE, UL. KOŚCIUSZKI L. 1.

KINOLUX :: Pasaż Mikolascha. Zmiana programu dwa razy w tygod.: we wtorki i piątki

OD CZWARTKU 25 GRUDNIA b. r.
II. część. **i w dnie następne:** II. część.
Na śmierć i życie!
Wielki dramat kryminalny w 4 aktach, osnuty na tle zawziętej walki anonimowego detektywa ze słynnym bandytą salonowym nazwiskiem
FRED ROLL.
Nadto: Doborowe uzupełnienie programu.

Obcasy gumowe marka „BERSON" damskie i męskie hurtownie i detal. poleca zakład dla obijania zelówek ochraniaczami
ADOLF GOLDBERG, Lwów ul. Sykstuska 10.

Na Gwiazdkę! Bluzki crepedechynowe, gazowe i jedwabne, oryginalne modele po bajecznie niskich cenach. Bluzki markizetowe i opale, „Sport". Swetery wełn szwa carskie, halki jedwabne i batystowe. kombinacye. bielizna oraz pończochy. Wielki wybór szalroków i matynek flanelowych i woalowych poleca najtaniej
MAGAZYN MANDERA, Sykstuska 2.

STEMPLE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach
rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

PODARKI NA GWIAZDKĘ
Monogramy, napisy w złocie i srebrze wykonuje najtaniej
rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.